

Centralny rejestr stron zakazanych

19 lipca 2018

Resort finansów, Komisja Nadzoru Finansowego, Główny Inspektor Sanitarny i Ministerstwo Infrastruktury – wiele wskazuje na to, że te cztery podmioty będą niebawem zarządzać blokowanie niezgodnych z prawem stron internetowych. W zaciszu gabinetów zapadać będą decyzje o niedostępności stron i wpisywaniu ich do „centralnego rejestru”. A potem urzędnicy sprawdzają, czy mimo to nie dostaliśmy się na zakazaną stronę.

Rząd w walce z nielegalnym hazardem, dopalaczami, niezgodnymi z prawem usługami finansowymi i transportowymi stopniowo wprowadza blokowanie stron internetowych. Operatorzy telekomunikacyjni mają uniemożliwiać dostęp do treści na żądanie urzędnika instytucji zajmującej się danym tematem. Pisaliśmy o tym już wielokrotnie, bo jest co najmniej 10 powodów, dla których blokowanie Internetu to zły pomysł.

Powolne dotychczas wprowadzanie blokowania (działa tylko blokowanie hazardu, nad pozostałymi projektami od miesięcy trwają prace) może niebawem przyspieszyć. Jak bowiem wynika z dokumentów rządowych, ministerstwa wspólnie ustaliły, że powstanie centralny rejestr, w którym dostępne będą wszystkie zakazane strony („centralny rejestr domen internetowych służących do oferowania towarów i usług niezgodnie z przepisami prawa”). Do prowadzonego przez Ministerstwo Cyfryzacji rejestru kolejne pozycje wpisywać będą urzędnicy z czterech instytucji. Zablokowanie dostępu do treści będzie arbitralną decyzją urzędnika, która dopiero po kilku miesiącach będzie mogła trafić na biurko sędziego. Zmiany mają zostać wprowadzone do prowadzonego przez Ministerstwo Infrastruktury projektu ustawy tzw. lex Uber.

Powołanie centralnego rejestru doskonale obrazuje podnoszoną

przez nas obawę – dzisiaj strony na zakazaną listę wpisywać ma m.in. sanepid; nie wiadomo, komu to uprawnienie i w jakim celu zostanie przyznane jutro. Wystarczy przypomnieć, że w poprzedniej kadencji rządzący dziś Polską politycy zaciekle walczyli o blokowanie stron pornograficznych.

W przedstawionej przez Ministerstwo Cyfryzacji propozycji stworzenia „centralnego rejestru stron zakazanych” najgroźniejszy jest jednak hermetycznie brzmiący przepis:

Oznacza to, że Główny Inspektor Sanitarny (podobnie MF, MI i KNF) będzie mógł weryfikować, czy operatorzy telekomunikacyjni skutecznie wywiązują się ze swojego obowiązku blokowania stron internetowych poprzez sięganie po tzw. dane telekomunikacyjne. Chodzi o informacje, kto próbował wejść i kto faktycznie wszedł na zabronioną stronę. Jeśli więc zajrzemy na taką stronę omijając blokadę, a jednocześnie nie dbając o skuteczne ukrycie swojej tożsamości, informacje o nas trafiają do sanepidu. Podobnie stanie się wtedy, gdy zaintrygowani argumentami przeciwko blokowaniu postanowicie sprawdzić, czy zakazane strony u Was działają. W rozmowie z przedstawicielami operatora telekomunikacyjnego Fundacja Panoptikon usłyszała jednak, że w praktyce kontrowersyjny przepis może doprowadzić do tego, że m.in. sanepid uzyska w ten sposób dostęp do całego interfejsu operatora i wszystkich informacji o użytkownikach telefonów.

Nie dziwimy się, że rząd chce weryfikować, czy operatorzy telekomunikacyjni rzetelnie wywiązują się ze swojego obowiązku blokowania stron internetowych. To logiczna konsekwencja decyzji pójścia w stronę blokowania stron. Jeśli jednak rząd nie może kontrolować rzetelności działania operatorów w inny sposób niż poprzez sięganie po dane osobowe ich użytkowników, to sprawa nabiera jeszcze większej rangi. Do argumentów dotyczących ograniczania wolności słowa poprzez arbitralne odcinanie stron dochodzi ryzyko inwigilacji. I to z najmniej spodziewanej strony – m.in. sanepidu.

Autorstwo: Wojciech Klicki

Źródło: Panoptikon.org

KOMENTARZ „WOLNYCH MEDIÓW”

Mamy do czynienia z bardzo niebezpiecznym procederem władz. Nasz portal może zostać zablokowany przez sanepid z powodu publikowania artykułów krytykujących szczepienia albo informujących o zdrowotnych właściwościach marihuany! Odblokowanie zablokowanej strony będzie wymagało wykańczających wielomiesięcznych, a nawet wieloletnich procesów sądowych, podczas których strony te mogą upaść z braku środków finansowych! Taki jest ukryty cel rządu, a walka z dopalaczami to tylko pretekst! Blokowanie stron zaczęło się od walki z zagranicznymi stronami hazardowymi i jak widać (przed czym wielu ostrzegało) blokowanie będzie coraz bardziej poszerzane.